

Dzień Seniora 2014



Dzień Seniora 2014

4 października br. w JuraParku w Krasiejowie odbyła się już 4. edycja „Dnia Seniora”, spotkania w którym udział wzięli seniorzy z naszej gminy oraz z zaprzyjaźnionego czeskiego Rymarova. Burmistrz Ozimka Marek Korniak zaprosił 280 seniorów z całej gminy oraz 20 z Rymarova, by wspólnie spędzić miły wieczór oraz pokazać najstarszym mieszkańcom ich istotną rolę dla społeczeństwa.



Dla uczestników przygotowano urozmaicony program od zwiedzania nowej atrakcji Jura Parku, tj. Parku Nauki i Ewolucji Człowieka, poprzez święto pieczonego ziemniaka na wspólnej biesiadzie przy muzyce kończąc. Dodatkową niespodzianką był występ **Joanny Bartel**. Uroczystości towarzyszyła znakomita atmosfera oraz piękna jesienna pogoda.

Burmistrz Ozimka podziękował wszystkim za przyjęcie zaproszenia, wyłonił najstarszego Seniora i Seniorkę z Polski i z Czech wręczając pamiątkowe statuetki oraz na koniec biesiady w drodze podziękowania za wspólnie spędzony czas każdy uczestnik otrzymał mały upominek.

Celem tradycyjnej inicjatywy jest kształtowanie społecznego postrzegania osób starszych oraz podejmowanie wszelkich działań mających na celu zapewnienie im godnego życia. Do najważniejszych zadań należy więc walka z wykluczeniem osób w podeszłym wieku poprzez ułatwienie dostępu do pełnego życia kulturalnego i społecznego. W tegorocznej edycji święta ważny był jeszcze jeden wymiar, tzw. transgraniczny. Seniorzy z Polski i Czech mieli stworzone warunki do nawiązania kontaktów w tej grupie społecznej, co z kolei może się przyczynić do zwiększenia ruchu turystycznego pomiędzy miastami

oraz wymianie doświadczeń.

Tegoroczna edycja „Dnia Seniora” współfinansowana była ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz ze środków budżetu państwa w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska - Rzeczpospolita Polska 2007-2013. Przekraczamy granice.

Joanna Bachłaj



19. Pielgrzymka Trzech Narodów

19. Pielgrzymka Trzech Narodów do Złatych Hor - Sanktuarium Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych „Maria Zuckmantel” odbyła się 20 września 2014 r. pod przewodnim tytułem „Miłość - siłą rodziny”.

Autokary z różnych stron Śląska Opolskiego przywoziły do sanktuarium wielu członków Mniejszości Niemieckiej. Również TSKN Gminy Ozimek zorganizował wspólny wyjazd członków DFK z Antoniowa,

i Niemiecki są jak jedna rodzina. Wspólna modlitwa była skierowana przede wszystkim w intencji pokoju na świecie, spoglądając na obecną sytuację polityczną na Ukrainie, w Iraku, Syrii czy Nigerii.



Chobia, Biestrzynnika, Krzyżowej Doliny, Krasiejowa, Ozimka, Schodni i Szczedrzyka.

Duszpasterzami, którzy towarzyszyli wiernym byli - nasz Biskup Opolski **Andrzej Czaja**, arcybiskup **Ludwig Schick** z Bambergu oraz biskup Ostrawy **Frantisek Vaclav Lobkowicz**, a uroczystość prowadził duszpasterz Mniejszości Narodowych ks. **Piotr Tarliński**.

Trzy narody - Czeski, Polski

W przyszłym roku odbędzie się 20. jubileuszowa pielgrzymka, na którą zaproszono serdecznie zaproszono pątników trzech narodów.

- *Bardzo dziękuję wszystkim uczestnikom pielgrzymki za cudowną atmosferę i pobożne przeżycie tego dnia - mówi Klaus Leschik*, przewodniczący TSKN MiG Ozimek.

M. Widera



Dorota i Edward Pielucha.



Maria i Józef Derda.



Henryka i Józef Bański z synem Krzysztofem i wnuczką Kamilą.



Monika i Ewald Ziaja z córką Marią.



Erna i Alfons Sładek z córką Kornelią, wnuczką Anią i jej mężem Patrykiem oraz prawnuczką Oliwią.



Stanisława i Andrzej Kupiewski.

Dwieście lat!

30 września w ozimskim Urzędzie Stanu Cywilnego w towarzystwie najbliższych kolejni nestorzy świętowali rocznice urodzin oraz zawarcia związków małżeńskich. Życzenia złożyli im kier. USC Ewa Bronder oraz burmistrz Ozimka Marek Korniak.

85. rocznicę urodzin obchodziła **Joanna Kupka** ze Szczedrzyka (z córką Marią i sąsiadką Stanisławą) oraz **Marta Kurowska** z Krasiejowa (z córką Bernadeta, wnuczkami Nikolą i Agnieszka). 80. urodziny stały się udziałem: **Marii Wodniok** z Dylak (z wnuczką Sandrą oraz prawnukami Antonimi i Pawłem), **Anny Polarz** z Nowej Słodni (z wnukiem Dariuszem) oraz **Jerzego Wąsa** z Ozimka (z żoną Krystyną).

Szmaragdowe Gody Małżeńskie (55. rocznica zawarcia związku) obchodzili: **Dorota i Edward Pielucha** oraz **Stanisława i Andrzej Kupniewski** a także **Maria i Józef Derda** (wszystkie pary z Ozimka). **Złote Gody Małżeńskie** (50. rocznica) świętowali: **Erna i Alfons Sladek** z Antoniowa (z córką Kornelią, wnuczką Anią i jej mężem Patrykiem oraz prawnuczką Oliwią), **Henryka i Józef Bański** z Ozimka (z synem Krzysztofem i wnuczką Kamilą) oraz **Monika i Ewald Ziaja** z Krasiejowa (z córką Marią).

Do życzeń przyłącza się redakcja „WO”



Joanna Kupka z córką Marią i sąsiadką Stanisławą.



Maria Wodniok z wnuczką Sandrą oraz prawnukami Antonimi i Pawłem.



Anna Polarz z wnukiem Dariuszem.



Jerzy Wąs z żoną Krystyną.



Marta Kurowska z córką Bernadeta, wnuczkami Nikolą i Agnieszka.

Przedszkole nr 1:

Święto piezzonego ziemniaka

Przy sprzyjającej jesiennej pogodzie, 24 września Przedszkole Publiczne nr 1 w Ozimku zorganizowało dla uczęszczających tu dzieci „Święto piezzonego ziemniaka”.

Impreza ta tradycyjnie odbywa się na terenie przedszkolnego ogrodu. Wychowawczynie poszczególnych grup wyprowadziły tam swoje przedszkolaki, które brały udział w licznych konkursach i zabawach. Zatruszczono się również o stronę kulinarną - piezzone na rożnie

ziemniaki, kielbaski i napoje. Dyrektor przedszkola **Jolanta Szyszka** dziękuje **Radzie Rodziców** oraz wszystkim pracownikom za pomoc w przygotowaniu tej imprezy.

(nies)



Przedszkole Publiczne nr 4:

Hurra! Nowy rekord Guinnessa

30 września punktualnie o godzinie 12.00, wspólnie z przedszkolakami z całej Polski, dzieci z grup III i IV (5 i 5-6 latki) Przedszkola Publicznego nr 4 w Ozimku ustanowiły nowy rekord Guinnessa w największej liczbie osób myjących zęby.

W ramach Ogólnopolskiego Programu Edukacji Zdrowotnej dla Przedszkolaków „Akademia Aquafresh”, w jednym czasie ząbki szczotkowało 313 328 dzieci.

Za pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia dziękujemy tacie Dorotki panu **Grzegorzowi Zwolakowi**.

Grażyna Krzys i Ewa Dziemba



Dzieci z Przedszkola nr 4 ustanowiły rekord Guinnessa.

Członkowie SMK i DFK Krasiejów poznają Kotlinę Kłodzką

Zmęczeni, ale zadowoleni

W piątkowe słoneczne popołudnie, w pierwszy weekend września, członkowie Stowarzyszenia Miłośników Krasiejowa, DFK oraz inne zainteresowane osoby udały się na wycieczkę w Kotlinę Kłodzką. Miejscem noclegowym była sympatyczna Villa Panorama w Kletnie. Po zakwaterowaniu usiedliśmy wszyscy przy ognisku, aby ugrillować przywiezione wiktuały, a po smakowitym posiłku pobawić się przy muzyce prezentowanej przez discjockeya.



Zmęczeni udaliśmy się grubo po północy na spoczynek. Wczesnym rankiem obudziło nas Słońce i odsoniło piękną panoramę Masywu Śnieżnika. Widok z okien pensjonatu był wspaniały i zachęcał do wędrówki po górach. Udaliśmy się więc na Górę Igliczną, na szczycie której znajduje się kościół pątniczy pod wezwaniem Marii Śnieżnej, wybudowany w latach 1781-1782. Tamtejszy proboszcz zapoznał nas z historią tego miejsca, ale także sprawdził naszą wiedzę zawartą w Starym Testamencie omawiając malowidła ściennie. Jako grupa wypadliśmy niezłe orientując się w postaciach i symbolice religijnej.

W kościele znajduje się **figura Matki Boskiej Śnieżnej**, którą 21 czerwca 1983 roku koronował **papież Jan Paweł II** podczas swej drugiej pielgrzymki do Polski. Na Górę Igliczną kopię figury Matki Bożej z słynnego sanktuarium Maria Zell w Austrii przywiózł w roku 1750 Christoph Veit, ówczesny wójt Wilkanowa. Po wspólnej modlitwie z księdzem i zrobieniu pamiątkowego zdjęcia udaliśmy się zielonym

szlakiem do Międzygórza, aby zwiedzić tę znaną, położoną u podnóża Śnieżnika turystyczną miejscowość, słynącą z wodospadu Wilczki i zabytkowej przedwojennej zapory zlokalizowanej na rzece o tej samej nazwie. Szum wody w kotle eworsyjnym i głęboko wcięta dolina erozyjna zrobiły na nas duże wrażenie. Spacerując po mieście przyglądaliśmy się zabytkowej drewnianej zabudowie w stylu szwajcarskim kontrastującej z zaniedbanymi niektórymi obiektami i ośrodkami turystycznymi, które czasy świetności mają już za sobą. Nie zapominajmy, że przed wojną

Międzygórze było znanym kurortem leczniczym. Następnie udaliśmy się do Międzyzlesia, gdzie czekał na nas obiad. Również i tutaj pospacerowaliśmy po mieście, a potem udaliśmy się w dalszą drogę. Na trasie zatrzymaliśmy się przy leśnej drodze, aby wąską dróżką dojść do ruin zamku Szczerba, który jest jedną z trzech średniowiecznych warowni Ziemi Kłodzkiej. Następnie zatrzymaliśmy się w punkcie widokowym Jedlnik, z którego roztaczała się panorama Gór Bystrzyckich,

Orlickich i Masywu Śnieżnika. Ciekawostką florystyczną była endemiczna, karłowata sosna na wzniesieniu tego grzbietu.

Sobotni wieczór spędziliśmy w miłej knajpce „Nad Stawami” zjadając się smacznym pstrągiem. Grajek towarzyszący naszej kolacji skapitulował, gdy większość z nas zaczęła kibicować polskim siatkarzom podczas meczu siatkówki z Kamerunem.

Kolację zjedliśmy wspólnie z burmistrzem i sekretarzem Stronia Śląskiego, którzy specjalnie przybyli na spotkanie z członkami naszego Stowarzyszenia. Rozmawiając wymieniliśmy się doświadczeniami, a także materiałami turystycznymi. Był to moment promocji Gminy Ozimek w Gminie Stronie. W niedzielę zaplanowane było zwiedzanie Dusznik i Polanicy Zdroju. Choć miejscowości te kojarzą nam się głównie z uzdrowiskami, to należy wspomnieć o dusznickich rudach żelaza, dzięki którym wieś w XIII w. przekształciła się w miasto, występującym na tym terenie specyficznym podalpejskim klimacie, rozwiniętym w przeszłości przemysłem tkackim i papierniczym. W Dusznikach spotkać można ślady związane z pobytem w kurorcie Fryderyka Chopina w roku 1826. Stąd w Parku Zdrojowym sanatorium i dworek o tej samej nazwie, obelisk, pomnik i wody lecznicze „Pieniawa Chopina”.

Nasza wycieczka dotarła również do ossuarium - kaplicy czaszek w Czermnej, jednego z niewielu takich miejsc na świecie.

Zgromadzono tu szczątki ludzkie z czasów wojen śląskich z lat 1740-1742, 1744-1745 oraz ofiar chorób zakaźnych z XVIII w.

W Polanicy uwagę naszą przykuły tłumy kuracjuszy spacerujących w parku zdrojowym i przy pijalni wód mineralnych w jesiennym już prawie, ale mocno świecącym jeszcze Słońcu. Tutaj zjedliśmy obiad, wypiliśmy smaczną kawę i sami pospacerowaliśmy po tym urokliwym miejscu.

Jako że zrobiło się już stosunkowo późno, udaliśmy się w drogę powrotną do domu.

Nasza wycieczka zorganizowana przez SMK i DFK Krasiejów była możliwa dzięki ogromnemu osobistemu zaangażowaniu pana Wernera Klimka - głównego organizatora wyjazdu, pań i panów przygotowujących posiłki na pierwszy wieczór, instytucjom, które dofinansowały wyjazd - UGiM i Ośrodkowi Integracji i Pomocy Społecznej w Ozimku oraz wszystkim, którzy wzięli w niej udział. Podziękowania należą się również naszemu kierowcy, Panu Adrianowi, który bezpiecznie woził nas po Kotlinie Kłodzkiej.

Wyjazdy w pierwszy weekend września stały się krasiejowską tradycją, a ich uczestnicy choć wracają czasami z trochę obolałymi nogami, są zawsze zadowoleni, pełni wrażeń i chęci do kolejnego przyszlatorcznego integracyjnego wypadu.

Sylwia Widawska



Rajd Rodzinny sekcji motorowej

Na Świętym Krzyżu

W dniach 20-21 września sekcja motorowa Miejsko-Gminnego Towarzystwa Sportowego „Siódemka” Ozimek zorganizowała Rajd Rodzinny w Góry Świętokrzyskie i do Sandomierza. Wzięło w nim udział 37 osób.



Członkowie sekcji motorowej na sandomierskim Rynku.

W sobotę rano wyruszyli na trasę, najpierw zwiedzając najstarszy klasztor cystersów oraz unikatowe Muzeum Zegarów w Jędrzejowie, a po drodze ruiny zamku w Chęcinach. Po przyjeździe i zakwaterowaniu w domu wczasowym „Jodłowy Dwór” w Bielinach oraz obiadowi, udali się spacerem na Święty Krzyż, zwiedzając klasztor benedyktyński, a w godzinach wieczornych odbyła się kolacja z tańcami przy muzyce z płyt. Najbardziej wytrwali kończyli zabawę we wczesnych godzinach rannych.

Drugiego dnia rano nastąpił wyjazd do Sandomierza i zwiedzanie z przewodnikiem jego zabytków, m.in. katedry, podziemnej trasy turystycznej i Rynku Starego Miasta. Trochę żal, że nie zastali w tym

czasie Ojca Mateusza, czyli ekipy filmowej nagrywającej ten popularny serial telewizyjny. Po południu wyruszyli w drogę powrotną do Ozimka, aby zdążyć na rozgrywany w tym dniu finał Mistrzostw Świata w piłce siatkowej.

Uczestnicy składają podziękowania organizatorom tej udanej wycieczki: **Lidii Piątek** oraz przewodnikowi **Józefowi Koziółowi**. Kolejną zaplanowaną na ten rok imprezą sekcji motorowej będzie tradycyjny Rajd Andrzejkowy organizowany w dniu 29 listopada. Zarząd sekcji serdecznie zaprasza do udziału wszystkich miłośników turystyki motorowej i amatorów dobrej zabawy, która zawsze towarzyszy ozimskim motorowcom na imprezach i rajdach.

(jad)



Międzysiedlowe zawody kręglarskie

Najlepsza „Jedynka”

Zarząd Osiedla nr 4 zorganizował drugą edycję międzysiedlowych zawodów kręglarskich o puchar Burmistrza Ozimka. Zawody odbyły się 27 września w kręgielni „Sport-Centrum” i wzięło w nich udział siedem drużyn reprezentujących osiedla mieszkaniowe Ozimka, Urząd Gminy i Miasta oraz Radę Miejską.

Rywalizacja na torach kręglarskich toczyła się w towarzyskiej atmosferze, przy kawie i cięście oraz ufundowanym przez organizatorów poczęstunku dla wzmocnienia sił zawodników. Najlepsza okazała się

2 i Osiedle nr 3. Indywidualnie najlepszy wynik uzyskał **Markus Kupka** - 325 pkt., drugi był **Dariusz Tybulczyk** (Osiedle nr 4), a trzeci **Piotr Gałka**. Puchary trzem najlepszym drużynom i trzem najlepszym



Międzysiedlowe zawody kręglarskie.



drużyna Osiedla nr 1 działającego pod przewodnictwem **Jerzego Kułaka**, która w łącznej klasyfikacji zdobyła 1005 pkt. W drużynie występowali: **Markus Kupka**, **Piotr Gałka**, **Marceli Jaguś** i **Dawid Dziemba**. Drugie miejsce zajęła reprezentacja Osiedla nr 4 - 946 pkt., trzecie Osiedla nr 5 - 927 pkt., a na kolejnych miejscach znaleźli się: urzędnicy, radni, Osiedle nr

zawodnikom wręczył burmistrz Ozimka **Marek Korniak** wspólnie z przewodniczącym Zarządu Osiedla nr 4, organizatorem zawodów **Czesławem Adamczykiem**, dziękując wszystkim za wspólną zabawę i zapraszając na kolejne zawody za rok.

(jad)

W Staropolskim Okręgu Przemysłowym

Śladami hutnictwa i Franciszka Moritza

W dniach 27 i 28 września członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Doliny Małej Panwi wzięli udział w wyjeździe studyjnym po Staropolskim Okręgu Przemysłowym. Najważniejszym celem wyprawy było odśledzenie śladów Franza Moritza oraz zwiedzenie starych świętokrzyskich hut.



W ruinach huty w Bobrzy.

Postać Moritza (1776-1825) znana jest niewielu mieszkańcom Ozimka, choć ten znamienity hutnik wpisał się w jego historię licznymi zasługami. Jemu zawdzięczamy między innymi: założenie parku hutniczego na wyspie Rehdanza, budowę fabryki karabinów na terenie naszej huty, produkcję żelaznych mostów, czy wreszcie opracowanie nowych technik wytopu. Jako doskonały rysownik pozostawił także wiele rysunków, przedstawiających budowę i urządzenia z Ozimka i okolicznych zakładów. Jego zasługi dotyczą zresztą nie tylko naszej miejscowości. U początków swojej kariery, pod koniec XVIII wieku, brał udział w budowie nowoczesnej huty w Gliwicach. Pod okiem Weddinga, na początku XIX wieku, budował odlewnię w Berlinie.

Kiedy w 1815 roku, po zwycięstwie nad Napoleonem, Prusy objęły posiadłości w okolicach Koblenckiej w zachodniej części Niemiec, właśnie Moritzowi powierzono zarządzanie i modernizację tamtejszej huty w Sayn.

Podczas wyjazdu najbardziej interesował nas jednak ostatni okres życia Moritza, tj. lata 1818-1825. W tym czasie, na zaproszenie Stanisława Staszica, przybył do Kielc i objął zaszczytne stanowisko Głównego Radcy Hutniczego i Budowlanego przy Dyrekcji Górniczej Królestwa Polskiego, będąc jednocześnie wykładowcą pierwszej polskiej, miejscowej wyższej uczelni technicznej i sprawując nadzór nad budową nowoczesnego zakładu hutniczego



Przed kamienicą, w której w latach 1818-25 mieszkał Franz Moritz z rodziną.

w kieleckim Białogoniu. Właśnie miejsca związane z Moritzem i obiekty hutnicze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, w których budowie uczestniczył, były przedmiotem naszego największego zainteresowania.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Muzeum Techniki w Maleńcu, gdzie mogliśmy zobaczyć w pełni zachowaną hutę i walcownię, z kołami wodnymi i licznymi maszynami, pochodzącymi z XIX wieku. Następnie udaliśmy się do Starej Kuźnicy koło Końskich. To chyba jedyne w Polsce, a może i w Europie miejsce, gdzie zachowała się kompletna kuźnica z drewnianym kołem wodnym, napędzającym młot i szlifierkę, dmuchawy skrzynkowe i piec fryszerski. Tak z pewnością wyglądały kuźnice nad Małą Panwią w połowie XVIII wieku. Następnie udaliśmy się do Muzeum

upamiętniającej działania miejscowego ruchu oporu w czasie II wojny światowej. Następnie ruszyliśmy na zwiedzanie miasta, śladami Moritza. Odwiedziliśmy pałac biskupów kieleckich w którym na początku XIX wieku mieściły się Główna Dyrekcja Górnicza Królestwa Polskiego, której Moritz był dyrektorem oraz Wyższa Szkoła Akademiczno-Górnicza, której wraz z zięciem Kadenem był wykładowcą. Następnie udaliśmy się na rynek starego miasta, gdzie w jednej z najbardziej okazałych kamienic, pod numerem 5, mieszkał wraz z rodziną. Tą część wyjazdu zakończyliśmy odwiedzinami w kielecki Białogoniu, gdzie znajduje się do dziś słynna Fabryka Pomp, kiedyś Huta Aleksander, budowana przez naszego śląskiego rodaka.

Po dobrym obiedzie przyszła pora na zapoznanie się z



Przed Kielecką Fabryką Pomp w Białogoniu, niegdyś Hutą Aleksander, budowaną przez Franza Moritza.

Techniki Zagłębia Staropolskiego w Sielpi Wielkiej, z największym w Polsce, zachowanym kołem wodnym średnicy 8,5 metra. Kolejnym celem naszej wyprawy były monumentalne ruiny huty w Bobrzy. Jej budowa zainicjowana przez Stanisława Staszica, nigdy nie została ukończona, a miał to być największy w owych czasach zakład tego typu w Europie, z prawie 20-to metrowej wysokości piecami i olbrzymim kołem wodnym. Hutniczą eskapadę zakończyliśmy pierwszego dnia w ruinach huty w Samsonowie, modernizowanej na początku XIX wieku przez zięcia Moritza, Heinricha Kadena. Przed noclegiem odwiedziliśmy jeszcze sędziwy dąb Bartek.

Drugi dzień wyjazdu rozpoczęliśmy od uroczystej mszy świętej w kieleckiej Bazylice Katedralnej, połączonej z odsłonięciem tablicy

najdawniejszym hutnictwem dymarkowym, którego najstarsze ślady w okolicach Nowej Słupi sięgają III wieku p.n.e. Ślady te mogliśmy zobaczyć w Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego, a zrekonstruowane dymarki i pracę ówczesnych kuźników poznać, w znajdującym się nieopodal Skansenie Archeologicznym. Najbardziej wytrwali, przed powrotem do domu, wspięli się jeszcze na Święty Krzyż aby, przy wspaniałej pogodzie, podziwiać piękne widoki, roztaczające się z odbudowanej wieży sanktuarium. W drodze powrotnej już planowaliśmy kolejne wyprawy, bo jest jeszcze wiele bardzo ciekawych miejsc, związanych z bogatą historią Ozimka i ludźmi, którzy ją tworzyli.



Tak przed dwoma tysiącami lat produkowano żelazo. Rekonstrukcja świętokrzyskiej dymarki w Skansenie Archeologicznym w Nowej Słupi.

Nowa książka o Zagwiździu

Nakładem Stowarzyszenia Doliny Małej Panwi i Gminy Murów ukazała się publikacja zatytułowana „Zagwiździe. Historia Królewskiej Kluczborskiej Huty i kolonii Friedrichsthal”, autorstwa Józefa Tomasza Jurosa. Nowa książka jest kontynuacją podjętej przed kilku laty próby spisania historii hutnictwa i rozwoju przemysłu na Śląsku.

Wieloletnie gromadzenie dokumentów i materiałów, żmudne przeszukiwanie archiwów, zbiorów muzealnych oraz wielogodzinne rozmowy z mieszkańcami miejscowości związanych z tą tematyką, zaowocowały wydaniem w 2010 roku książki o historii hut i związanych z nimi kolonii w okolicach Ozimka nad Małą Panwią. Już przy okazji pracy nad nią, autor uświadomił sobie ścisłe związki Huty Małapanew w Ozimku i Kluczborskiej Huty w Zagwiździu. Zbliżająca się okrągła rocznica 260-lecia istnienia, zachęta ze strony przedstawicieli lokalnego samorządu oraz wewnętrzna potrzeba dokumentowania tej unikatowej, a jednocześnie ginącej historii, skłoniły do podjęcia pracy nad książką o Zagwiździu i jego okolicach. Nadal bowiem aktualne są stwierdzenia zawarte we wstępie do książki o Ozimku: „Upływ czasu sprawia, że giną dokumenty, umierają ludzie pamiętający dawne czasy i minione historie, niepaamięć zacierza wydarzenia, które kiedyś wydawały się bardzo istotne. Dlatego wydaje się ważne spisanie i usystematyzowanie zgromadzonych informacji tak, aby czytając tę książkę można było poznać historię skrawka śląskiej ziemi. Aby móc sobie odpowiedzieć na pytanie, jak to się stało, że na najślabiej rozwiniętym gospodarczo obszarze Śląska, w stosunkowo krótkim czasie w połowie XVIII wieku powstały ośrodki hutnicze, które odegrały istotną rolę w historii przemysłu europejskiego”. Tamte słowa są nadal aktualne, a oddawana dziś w ręce czytelników

książka, jest dalszą realizacją wtedy wyznaczonego celu.

Na 206 stronach, wzbogaconych 131 ilustracjami zaprezentowano genezę powstania, budowę i rozwój Kluczborskiej Huty, bogatą historię kolonii Friedrichsthal/Zagwiździe, najważniejsze postacie tej miejscowości oraz jej wspaniałe zabytki, z wielką pieczołowitością ratowane przez obecnych mieszkańców. Książkę w cenie 20 złotych można nabyć w Muzeum Hutnictwa w Ozimku oraz w trakcie comiesięcznych wykładów Stowarzyszenia.

JTJ



Nową książkę J.T. Jurosa można kupić w Muzeum Hutnictwa w Ozimku.

W gminie Ozimek:

Pochwiak jedwabnikowy

Pod koniec września w okolicach Krasiejowa został znaleziony pochwiak jedwabnikowy. Jest to rzadki w Polsce grzyb, który dotychczas nie był notowany na terenie gminy Ozimek. Jeden owocnik tego gatunku rośnie na starym buku.

Pochwiak jedwabnikowy pojawia się od czerwca do października na drzewach, ściętych kłodach, często w dziuplach, zabliźnionych pęknięciach oraz na pniakach, najczęściej na drzewach liściastych. Można go również spotkać porastającego na wyrobach z drewna, nawet w budynkach, na trocinach i drewnie budowlanym. Najczęściej występuje pojedynczo, ale spotykany jest rzadko gromadnie. Najpierw grzyb ten wygląda jak centkowna kuka przyklejona do drzewa. Dopiero, gdy błoniasta osłona pęknie, wyrasta z niej grzyb z kapeluszem na trzonku. Jego kapelusz może dorastać do około 20 cm średnicy. Jest biały, kremowy lub żółtawy. Powierzchnia

kapelusza pokryta jest promieniście ułożonymi kłaczkami i włoskami o jedwabistym połysku, które związają poza jego krawędź. Błaszki od spodu kapelusza są szerokie i gęste, u młodych owocników białe, z wiekiem robią się różowobrazowe. U podstawy trzonka jest dobrze widoczna skórzasta, pokryta brązowymi plamami pochwa, pozostałość po błoniastej osłonie, z której grzyb wyrósł. Co ciekawe, jest to grzyb jadalny. Jednak ze względu na nieprzyjemny zapach oraz rzadkość występowania nie poleca się go spożywać.

Pochwiak jedwabnikowy, mimo że w ostatnich latach stwierdzany jest coraz częściej, nadal pozostaje



Pochwiak jedwabnikowy w okolicach Krasiejowa.

grzybem stosunkowo nielicznym. W Polsce znany jest obecnie z ponad 80 stanowisk. Ze względu na rzadkość występowania został umieszczony na „Czerwonej liście grzybów wielkoowocnikowych Polski” w kategorii R - rzadki. W ocenie skali zagrożenia gatunku wg kategorii Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN) został sklasyfikowany, jako LC (least concern), czyli gatunek najmniejszej troski. Spotykany jest coraz częściej w dużych miastach oraz przy ruchliwych drogach, stąd też uważa się, że nie jest zbyt wrażliwy na zanieczyszczenia i dzięki temu są duże szanse na jego dalsze rozprzestrzenianie.

Krzysztof Spałek

Ekshumacja żołnierzy niemieckich w Krasiejowie

22 września br. przeprowadzono ekshumację żołnierzy niemieckich na cmentarzu parafialnym w Krasiejowie. Zginęli w 1945 r. po wkroczeniu Armii Czerwonej.



Z relacji świadków, a także z zapisów kościelnych wynika, że zwłoki żołnierzy leżały w różnych częściach miejscowości. Zostały zwiezione w okolicy dzisiejszego cmentarza. Pogrzebano ich w zbiorowej mogile na jego poboczu. Przepuszczano ciała żołnierzy na cmentarz i dokonano powtórnego pochówku. Na tabliczce wiszącej na krzyżu widniał napis o spoczywających pięciu nieznanach.

Ekshumację prowadziła czteroosobowa ekipa: **Andrzej Latusek** - nadzorujący ekshumację, członek Niemieckiego Ludowego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi, **Barbara Latusek** - wolontariuszka, **Mariusz Halupczok** - wolontariusz, członek SDMP oraz **Herald Schroeder** - antropolog.

Podczas ekshumacji wydobyto szczątki siedmiu żołnierzy w wieku ok. 18-35 lat. Znaleziono jeden nieśmiertelnik, należał do osoby z korpusu sanitarnego z Wrocławia. Identyfikacja nieśmiertelnika będzie w pełni potwierdzona po uzyskaniu informacji z archiwum z Berlina (*Deutsche Dienststelle [WAS] Die Auskunftsstelle für Wehrmachtsnachweise*). Ponadto znaleziono rzeczy osobiste, wśród nich: fragment paska, daszek z czapki, guziki, część łyżki, grzebień, monety, klamry, 3 krzyżyki z różańca, jak również (zniszczone na skutek upływu czasu) buty. Określenie bezpośredniej przyczyny zgonu było utrudnione, ponieważ żołnierze zostali już raz ekshumowani i przeniesieni w inne miejsce. Czaszki żołnierzy miały rozległe uszkodzenia.

Osoby prowadzące ekshumację miały trudności w prowadzeniu prac, ponieważ pomimo tworzonych zabezpieczeń, osuwała się ziemia, padał deszcz, a ponadto mogiłę żołnierzy otaczały groby niedawno zmarłych osób. Zatem ich szczątki, będące w zaawansowanym stadium rozkładu, stwarzały bezpośrednie zagrożenie. Jak się okazuje, dosyć częstym zjawiskiem jest zbieżność informacji o liczbie spoczywających w mogile grupowej, czego doświadczone również w Krasiejowie. - *W Prószkowie miało być 79 żołnierzy, w trakcie prac okazało się, że ich liczba wzrosła do 154. Np. w Olsztynie (mój pierwszy udział w ekshumacjach) wydobyto ponad 400 osób. To był szpital wojskowy - powiedział Mariusz Halupczok, członek SDMP. Prace na cmentarzu parafialnym w Krasiejowie trwały jeden dzień.*

- *Każdy, kto umiera na wojnie nie mógł przeżyć życia tak jakby chciał, mimo wieku - powiedział Herald Schroeder. Dodał: chciałbym podziękować za informacje o tym grobie, osobom, które przez lata dbały o tę mogiłę, księdzu proboszczowi, parafii za to, że na cmentarzu znalazło się miejsce dla tych żołnierzy. Kieruję swój osobisty apel do ludzi, aby mieli więcej zrozumienia do tego co robimy. My nie szukamy skarbów (...) robimy to bo wiemy, że generacja, która o te miejsca dba, powoli odchodzi. Mamy uzasadnione obawy, że zabraknie osób, które o to zadbają.*

15 listopada br. na podwrocławskim cmentarzu w Nadolicach Wielkich odbędzie się powtórny pogrzeb żołnierzy.

Magdalena Moj



Z Andrzejem Latuskim rozmawia Magdalena Mój

- Co państwa skłoniło do zaangażowania się na rzecz ekshumacji grobów żołnierzy?

A.L.: - *W statucie Niemieckiego Ludowego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi widnieje zapis o tym, że jednym z jego celów jest poszukiwanie niemieckich grobów żołnierzy, ekshumacja i przenoszenie na specjalne miejsce pamięci, którym się opiekują. Zaangażowanie wynika z chęci pomocy rodzinom poległych, które oczekują na informację o swoich bliskich. (...) na cmentarzach pojawia się innego rodzaju zagrożenie, otóż cmentarze sukcesywnie się rozrastają. Jeśli odedzie pokolenie dbające o zachowanie pamięci i opiekujące się mogiłami to młodsze nie koniecznie będzie chciało utrwać pamięć o tym, czego osobiście nie doświadczyło. Istnieje zagrożenie likwidacji takich grobów i pochówku w tym miejscu cywilów co jest niezgodne z konwencją genewską. To jest ostatnia chwila na przeprowadzenie prac ekshumacyjnych. (...) Na powtórny pochówek przyjeżdżają rodziny zmarłych, osoby w bardzo podeszłym wieku. Są wdzięczne za znalezienie ich bliskich, na ten moment czekali wiele lat...to jest właśnie główny cel tego co robimy.*

- Jak wygląda procedura uzyskania pozwolenia na przeprowadzenie ekshumacji?

A.L.: - *Przejdzie przez kolejne etapy procesu uzyskania pozwolenia jest trudne, ponieważ po pierwsze musimy uzyskać zgodę kilkunastu instytucji, a niektóre z nich stwarzają problemy. (...) W przypadku Krasiejowa spotkał się z przychylnością proboszcza, Mniejszości Niemieckiej i lokalnej społeczności. Zostaliśmy zrozumiani. Prowadzimy ekshumacje nie tylko na cmentarzach, ale też na polach, w lasach.*



Wszędzie tam, gdzie uzyskujemy informacje o bezimiennych grobach żołnierzy.

- Podstawą ustalenia tożsamości żołnierzy są nieśmiertelniki. Czy istnieją inne sposoby identyfikacji?

A.L.: - *Tak. Osoby są identyfikowane wg. wieku (na podstawie stanu kości, czaszki, uzębienia), ustalamy przyczyny zgonu. Pomocne w identyfikacji tożsamości oprócz nieśmiertelników (zdarzały się przypadki znajdowania połówek, całych nieśmiertelników), są np. obrączki z grawerem (inicjałami małżonków, datą ślubu), sygnety, dokumenty, czasami też przedmioty osobiste. Jeśli nie uda się znaleźć, wówczas żołnierz jest uznany za NN. Zdarzały się przypadki, że ustalono tożsamość żołnierza i znalezione przy nim przedmioty były oddawane rodzinie.*

- Ilu żołnierzy ekshumowaliście Państwo w tym roku?

A.L.: - *Nasza ekipa ponad 200 żołnierzy. W Polsce działa więcej grup zajmujących się ekshumacją żołnierzy, szacunkowo wydobytych zostało już ok. 1,5 tys.*

- Dziękuję za rozmowę.

Organizatorzy ekshumacji proszą o informację o miejscach pochówków żołnierzy niemieckich na adres e-mail: ekshumacje.zolnierzy@outlook.com.



Ptaki polskie i opolskie

Ibis

Do największych problemów tego świata będzie należało ocieplenie klimatu. Żyliśmy do tej pory w okresie względnej równowagi klimatycznej. Niestety, w wyniku naszych działań została ona naruszona. Skutki tego są widoczne już dziś, ale najbardziej odczuwalne będą dla przyszłych pokoleń.



Przekształcenia cieplarniane są co prawda czymś naturalnym na naszej planecie, jednak tempo zmian uległo znacznemu skróceniu. Dawniej trwały one całe wieki, dziś następują lawinowo. Globalne ocieplenie będzie miało ogromny wpływ m.in. na świat zwierząt i roślin. Zmieni się ich rozmieszczenie i liczebność. Zniknie też z powierzchni ziemi wiele gatunków. Jednym z wyznaczników przemian będą ptaki (zasięg i terminy migracji, tereny ich zimowisk i lęgówisk).

Z polskiego krajobrazu zniknie 16 gatunków, w tym: żuraw, słowik szary, sieweczka obrożna i świergotek łąkowy. Dalsze 42 gatunki np.: czajka, bocian czarny, kszyszek, słonka, derkacz wycofają się z większości zajmowanego arealu. Z rodziny dzierzbow swoje terytorium zachowa gąsiorek, ale zupełnie ustąpi z obszaru Polski srokosz. Jego miejsca lęgowe zajmą gatunki z południa: dzierzba czarnoczelna i częściowo rudogłowa. Już tej wiosny mogliśmy obserwować wzmożony nalot gatunków ciepłolubnych: ibisów kasztanowatych, czapli złotawych i warzęch.

Ibis kasztanowaty jest jednym z mniejszych (do 65 cm) przedstawicieli rodziny ibisowatych. Jego cechami charakterystycznymi są: długi zakrzywiony ku dołowi dziób

oraz brązowo-czarne upierzenie, które u dorosłych ptaków połyskuje metalicznie w odcieniu zielono-purpurowym. Preferuje on płytkie rozlewiska rzeczne, stawy i jeziora, a jego pożywienie stanowią: owady i ich larwy, mięczaki i płazy, sporadycznie gady i drobne ryby. W zbieraniu pożywienia kieruje się bardziej zmysłem dotyku niż wzroku. **Gatunek ten zamieszkuje południową i środkową Azję, Amerykę środkową, wschodnią część Ameryki Północnej, Australię oraz południową, południowowschodnią i południowozachodnią Europę. W Europie środkowej gniazduje jedynie na Węgrzech.** Ibisy kasztanowate zakładają lęgowniska w koloniach często z innymi gatunkami (czaplami, warzęchami). Gniazda z gałązek i trzciny budują na drzewach i w szuwarach. W ciągu roku wyprowadzają 1 lęg. Średnio 3-4 jaja wysiadują obydwaj ptaki. Młode wykluwają się po ok 21 dniach. Po kolejnych 30 dniach potrafią już latać.

Do Polski zalatują rzadko - do 2011 roku 49 razy. W tym sezonie pojawiły się 5-ciokrotnie (dodatkowo odwiedziło nas aż 7 czapli złotawych - w całej historii 17 oraz 33 warzęchy). Do skrajnie zagrożonego gatunku tej rodziny należy ibis grzywiasty.

Cała populacja dziko żyjąca liczy nieco ponad 600 osobników. Przez ostatnie 350 lat przystępował do lęgów jedynie w północnej części Afryki oraz na Bliskim Wschodzie, dokładniej w Maroku, Syrii i Turcji. Populacja turecka wyginęła w latach 80-tych XX wieku. W Syrii, na nowo odkryto kilka lęgowych osobników 12 lat temu. Było to prawdziwą sensacją dla naukowców ponieważ gatunek ten uważany był tam od pewnego czasu za wymarły. Cztery wieki temu ibis grzywiasty gniazdował również w Europie od Bułgarii przez Grecję, Chorwację, Włochy, Austrię, południowe Niemcy, Szwajcarię, Francję, aż po Hiszpanię. Wyginął ponieważ traktowano go jako atrakcję kulinarną. Drastyczny spadek liczebności tego gatunku w Maroku zmotywował władze tego kraju do działania. Nawiązano kontakt z ornitologami zachodnimi. Podjęto też daleko idące czynności ochronne. Kilkanaście lat temu rozpoczęto wprowadzanie ibisa grzywiastego w dwóch krajach Europy: Hiszpanii i Austrii. Nastąpił powolny rozrost jego populacji lęgowej. Poprawy nie obserwuje się w Syrii. W rejonie tym bowiem nadal poluje się na te ptaki.

W Polsce ibisy grzywiaste odnotowane były dwa razy: 2 osobniki w 1997 roku i 1 osobnik w 2007 roku. Wszystkie one pochodziły z austriackiego programu reintrodukcji i po schwytaniu tam właśnie wróciły. Jeszcze jeden przedstawiciel tej grupy zalatuje do naszego kraju. Jest nim

ibis czczony. Ten biały ptak o czarnych: nogach, głowie, dziobie, ogonie i końcówkach lotek jest dosyć pospolity na południe od Sahary i na Madagaskarze. Lokalnie występuje również w Iraku, Iranie i we Francji. W Polsce widziany był 4-krotnie. Już 5 tys. lat temu oddawano mu boską cześć w Egipcie (stąd jego nazwa). Pojawiał się tam w okresie wiosennych rozlewów dlatego był zwiastunem obfitych plonów. Obecnie w rejonie tym spotykany rzadko. Z powodu kontrastowego ubarwienia był też ibis czczony symbolem sprzeczności: nocy i dnia, kobiety i mężczyzny, a że jego dziób kojarzył się z księżycem związany dodatkowo z bóstwami lunarnymi. Często przedstawiano go jako człowieka z głową ibisa. Padłe osobniki balsamowano. Zmumifikowane ibisy znajdowane w Egipcie ustępowały liczebnością jedynie kotom. Człowiek od zarania dziejów obserwuje zachowanie zwierząt. Wiadomo stąd, że znają one działania wielu roślin. Psy, aby oczyścić żołądki zjadają trawę, która powoduje wymioty. Koty skubią białą ciemierzycę wywołującą biegunkę. Zwierzęta cierpiące na schorzenia skóry pływają w źródłach mineralnych. A co podpatrzyliśmy u ibisów? Podobno Hipokrates zastosował lewatywę wzorując się na tych ptakach. W przypadku bólu brzucha nabierają one do gardła wody i wlewają sobie z tyłu do środka.

Jerzy Stasiak



Ozimkowiacy na Złombolu

Polonezem do Hiszpanii

Złombol, to ekstremalna wyprawa samochodami komunistycznej produkcji lub konstrukcji, której celem jest zbieranie pieniędzy na pomoc dzieciom ze śląskich domów dziecka. Dotychczasowe trasy prowadziły do Monako, na arktyczne koło podbiegunowe, do Azji, do słynnego Loch Ness, do Archaia Olympia w Grecji i na Nordkapp, W tym roku odbyła się 8. edycja wyprawy, z trasą wiodącą przez Czechy, Słowację, Węgry, Słowenię, Włochy, Monako i Francję do Hiszpanii.

Start około 400 załóg nastąpił 13 września z Katowic, a metę wyznaczono na 17 września w hiszpańskim kurorcie Lloret de Mar. Z numerem startowym 250, w wyprawie uczestniczyła załoga Ozimkowiaczyków, czyli: Andrzej Giela, Grzegorz Kęs i Dariusz Biedrzycki z Ozimka oraz Marek Nowak z Kluczborka. Pojechali Polonezem Atu Plus z 1999 roku, który, choć rocznikowo nie najstarszy, konstrukcyjnie jest samochodem z czasów PRL-u.

Złombol jest ekstremalną wyprawą, bez jakiegokolwiek wsparcia ze strony organizatorów. Uczestnicy pokrywają wszystkie koszty związane z zakupem i przygotowaniem samochodu, wyjazdem, pobytem na trasie oraz powrotem. Udostępniając darczyńcom powierzchnie reklamowe na samochodach, zbierają pieniądze na pomoc dzieciom. Przede wszystkim jednak jest wspaniałą przygodą dla tych, którzy chcą pokazać, że da się dojechać takimi „złomami” do wyznaczonego celu. Udało się to także Ozimkowiaczykom, chociaż przygód nie brakowało już od samego początku - wspomina inicjator wyjazdu i szef załogi Andrzej Giela.

Udział w Złombolu chciał wziąć już rok temu, ale wówczas nie wyszło - również dlatego, że celem wyprawy był mroźny Nordkapp. Co innego wyjazd do słonecznej Hiszpanii. Ekipe na wyjazd udało się zmontować w tydzień, a przygotowania do wyprawy zaczęli około trzech miesięcy przed startem. Pierwszym krokiem był zakup samochodu. Odpowiedniego Poloneza znaleźli w Legnicy, a już wracając nim do Ozimka, przez luźne szpilki w piasku o mało nie zgubili przedniego koła. Po drodze usuwali więc pierwszą z kilku awarii, jakie przytrafiły się jeszcze przed wyjazdem. Samochód został „przebadany” i przygotowany do wyprawy dzięki pomocy zaprzyjaźnionych mechaników, co nie znaczy, że nie dostarczał „emocji” na trasie. Awaria czujnika chłodzenia, zaworu gazu czy pożar instalacji elektrycznej, to tylko parę z nich, nie wspominając o stromych podjazdach w Alpach, pokonywanych na półsprzęgle z „zawrotną” prędkością 30-40 kilometrów na godzinę. I chociaż pojazd wydobywał z siebie różne dziwne dźwięki, 17 września

o godzinie 22.00 szczęśliwie dotarli do mety.

Przygód nie brakowało też na przygotowanych przez organizatorów kempingach, gdzie nie zawsze umieli trafić, w nocy rozłożyć namiotu, a ze wszystkich materacy uciekało powietrze. Również noclegi spędzali więc w ekstremalnych warunkach, śniadania robili i jedli na masce samochodu, ale niedogodności te wynagradzała słynna złombolowa integracja, czyli towarzyskie spotkania z innymi uczestnikami wyprawy. Ciekawe sytuacje zdarzały się również w drodze powrotnej. Jedną z nich przeżyli w Amsterdamie, który postanowili zwiedzić, zostawiając samochód na parkingu w sporej odległości od centrum. Kilka godzin zajęło im później jego odnalezienie, by kontynuować podróż, zakończoną ostatecznie w Ozimku 21 września o godzinie 23.00, po przejechaniu ponad 5300 kilometrów!

Złombol polega na tym, aby zrobić coś wyjątkowego, ekstremalnego. Biorąc udział w wyprawie, Ozimkowiacy przeżyli wielką przygodę, zobaczyli wiele pięknych miejsc, a najwspanialsze było to, cała impreza przebiegała na pełnym luzie, bez żadnych nerwów i stresów. Na trasie budzili dużą ciekawość - ludzie ich pozdrawiali, udzielali informacji, pytali skąd, dokąd i dlaczego jadą. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że dzięki wpłatom sponsorów wspomogli dzieci z domów dziecka, za co składają wszystkim serdeczne podziękowania. Darczyńcami tymi byli: firmy KARTEL i ECODO, Sklepy KĘS s.c., Foto Zibi Studio, JAP Renata Słodkowska, Sklep TOKAJ, Salon Fryzjerski TWISTER, Gmina Ozimek w osobie zastępcy burmistrza Zbigniewa Kowalczyka, firma ProLicht Reklama, która bezpłatnie wykonała wszystkie naklejki na samochód, a także spoza gminy: BRADAS Olesno, O.W. ANPOL Stare Olesno, Pomoc Drogowa z Kluczborka oraz W&W Walczak Auto Serwis z Suchoj.

Na pytanie, czy w przyszłym roku zamierzają jechać ponownie, szef Ozimkowiaczyków bez chwili wahania mówi, że oczywiście. Kupiony rok wcześniej Żuk już czeka na swoją „podróż życia”.

J. Dziuban



Ekipa Ozimkowiaczyków przed wyjazdem i na trasie Złombolu.

